GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

CZWARTEK

6 GRUDNIA 1917.

NR. 287.—R. XXV.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40. rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya niemiecka) i za granicą mies. K 6·— (M. 4—), kwart. K 17· — (M. 11·50)), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11.—DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190 — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9 (sprzedaż numerowa, przedpłata i ogłoszenia).

Rząd tymczasowy odżył?

Londyn. Z Petersburga donoszą do „Daily News": Stary rząd Tymczasowy, o którym w ostatnich czasach nic się nie słyszało, wystąpił nagle z manifestem do ludności, w którym oświadcza, że jest on jedynym prawnym autorytetem w Rosyi i że rozporządzeń bolszewików nie należy słuchać. Jedynym ratunkiem byłoby możliwie najszybsze zwołanie zgromadzenia prawodawczego. Nadto został ogłoszony dekret zwołujący zgromadzenie prawodawcze na 11 grudnia, do pałacu Taurydzkiego.

Do „Daily Chronicle" donoszą z Petersburga: Kilka dzienników ogłosiło proklamacyę Rządu Tymczasowego. Następstwem tego było zamknięcie tych redakcyj i zawieszenie odnośnych dzienników. Czerwona gwardya zajęła redakcye dzienników: „Rjecz", „Nowoje Wremja", „Edinstwo", „Narodne Słowo", „Raboczaja gazeta", „Wolja Narodu" i „Gazeta giełdowa". Przeprowadzono rewizye domowe i uwięziono kilku członków tych redakcyj. Drukarnia dziennika „Nowaja Wremja" została zajęta i będzie obrócona na użytek czasopisma „Soldatskaja Prawda", która ma być przywrócona.

Ententa chce przywrócić monarchię.

Budapeszt. „Pesti Hirlap" donosi: Według wiadomości z Londynu zmierzają państwa koalicyjne do przywrócenia w Rosyi monarchii. Na tronie zasiadłby W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz, albo W. Ks. Michał.

Oficyalne uwiadomienie ententy.

Berlin. Ajencya Havasa donosi z Petersburga: W obszernem piśmie, wystosowanem do dyplomatycznych przedstawicieli ententy zawiadamia Trockij, że kroki nieprzyjacielskie zostały na froncie rosyjskim wstrzymane, i że rokowania o zawieszenie broni rozpoczęły się już w dniu 2 grudnia.

ROZKAZ UWIĘZIENIA SAZONOWA.

Berno. Według wiadomości nadeszłych z Paryża został także wydany rozkaz uwięzienia Sazonowa, albowiem wykryto wymianę tajnych not między nim a pewnym ambasadorem obcego mocarstwa w Petersburgu. Obecne miejsce pobytu Sazonowa nie jest znane.

Walka o większość w konstytuancie.

Kopenhaga. Z Petersburga donoszą: Wynik wyborów do konstytuanty: W Rostowie maksymaliści 20.000 głosów, kozacy 14.000, kadeci 13.000, socyaliści-rewolucyoniści 7.000, inne stronnictwa 4.000 głosów. W Samarze maksymaliści 27.000, socyaliści 17.000, kadeci 9.000 głosów. W Chersonie blok żydowski 5.500 głosów, socyaliści 4.600, maksymaliści 4.000, kadeci 3.200. — W Elizawetgradzie żydzi 8.000 głosów, kadeci 3.700, ukraińcy 3.600, maksymaliści 1.500 głosów. — W Sebastopolu socyaliści 5 procent, kadeci 20 procent, maksymaliści dotąd trzy mandaty. — W Nowogrodzie kadeci 10.000, socyaliści 7.000, maksymaliści 2.700 głosów.

Berlin. „Times" donosi: W wyborach do konstytuanty padło w Petersburgu, głównem centrum bolszewickiem, na bolszewików 420.000 głosów (6 mandatów), kadetów 256.000 (4 mandaty) i socyalnych rewolucyonistów 160.000 głosów (2 mandaty).

Ekspedycya przeciw Kaledinowi.

Berlin. Z granicy szwajcarskiej donoszą do „Berliner Tagblattu": Rząd maksymalistyczny wysłał specyalny korpus ekspedycyjny przeciw Kaledinowi do południowo-zachodniej Rosyi. Przywódca ruchu przeciwmaksymalistycznego i funkcyonaryusze dworca Mikołajewskiego w Petersburgu usiłowali oprzeć się wyjazdowi tych wojsk, skutkiem czego aresztowano ich a dworzec obsadziła Czerwona gwardya.

Straty Austryi wobec strat Węgier.

Wiedeń. Na onegdajszem posiedzeniu Izby posłów przeciwstawił pos. Jerżabek (chrz. soc. Niemiec) interesujący stosunek procentowy strat obu połów monarchii. Otóż w stratach krwawych przypada na armię wspólną 33 proc., na austryacką obronę krajową 44 proc. na węgierską obronę krajową 23 proc. Jeńców wojennych przypada na armię wspólną 23 prc., na austr. obronę krajową 15 proc., a na węgierską 30 proc. Na austryackie pospolite ruszenie przypada strat krwawych 5 prc., na węgierskie 3 proc. W jeńcach utraciło austryackie pospolite ruszenie 3 prc., węgierskie 5 prc. „Nie można tedy uważać cyfr tych — kończy Jerżabek — za oznakę nadzwyczajnej waleczności armii węgierskiej, jeżeli liczba jeńców węgierskich jest większa od liczby jeńców austryackich".

Z ogólnej liczby ludności Austro-Węgier, przypada na Austryę 60 proc. zaś na Węgry 40 proc.

Ze statystyki wojsk monarchii.

Wiedeń. W ekspose swojem w delegacyach ujawnił minister wojny Stöger-Steiner szereg interesujących cyfr z zakresu statystyki sił zbrojnych monarchii. I tak z początkiem wojny stosunek oficerów aktywnych do oficerów rezerwowych wyrażał się w stosunku 2 : 3. dziś zaś wynosi 1 : 4. Liczba więc oficerów rezerwowych wzrosła trzykrotnie. Jeszcze jaskrawiej wyraża się ten stosunek w nabytku oficerów, albowiem podczas wojny przybyło zawodowych oficerów i chorążych 3.600, zaś chorążych rezerwowych 65.000.

Z ogólnej liczby 22.000 lekarzy monarchii, pociągniętych zostało do służby wojskowej w charakterze oficerów 10.000 lekarzy, nie wliczając w tę ostatnią cyfrę 2.000 zawodowych lekarzy wojskowych. Nadto do służby w pospolitem ruszeniu pociągnięto dalszych 2.500 lekarzy, 3.000 cywilnych aptekarzy i 4.500 słuchaczów medycyny jako jednorocznych ochotników.

Statystyka chorych i rannych ukończoną jest dopiero za pierwsze dwa lata wojny. W pierwszym roku ozdrowiało 78% zaś w drugim 83% chorych i rannych. Stosunek rannych do chorych wyraża się cyfrą 1 : 2. Cholera, tyfus i czerwonka na przełomie pierwszego i drugiego roku wojny zmalały, wzmogła się natomiast podwójnie malarya, wskutek okupacyi Albanii. Liczba chorób gruźliczych niestety wzrosła. Liczba zwolnionych z wojska jako inwalidów wynosi 200.000 ludzi. Ogółem na 100 rannych 85 wraca do służby wojskowej, 10 odzyskuje możność swej pracy zawodowej, a 5 przechodzi w stan inwalidów.

Przemysł wojenny względnie amunicyjny zatrudniał przed wojną 50 fabryk; dziś zatrudnia on 600 fabryk, a łącznie z przedsiębiorstwami pobocznemi 2.500 przedsiębiorstw.

JESZCZE TORPEDOWIEC NR. 11.

Wiedeń. W odpowiedzi na interpelacyę niemiecką w sprawie torpedowca nr. 11, który, jak wspomniana interpelacya twierdziła, za sprawą załogi czeskiej przeszedł do Włochów, wnieśli czescy posłowie do min. obrony kraj. zapytanie, czy skłonnym jest stwierdzić, iż jak to w rozkazie dziennym z d. 17 XI. 1917 nr. 33 wyjaśniono, załoga torpedowca nr. 11 składała się z 10 Niemców, 4 Chorwatów, 2 Czechów, i po jednym Węgrze, Słoweńcu, Włochu i Polaku, i czy gotów jest zapobiedz systematycznemu oczernianiu narodowości czeskiej.

Nadzieje francuskiego premiera.

Paryż. B. kor. Prezydent min. Clemenceau zamykając konferencye sojuszników, wygłosił mowę, w której powiedział: Nie ma ani wielkich, ani małych narodów. Wszystkie narody, które walczą za ten sam ideał sprawiedliwości i wolności, są wielkie. Ponoszą one ofiary na rzecz lepszej przyszłości i niebawem zostaną za to wspaniale wynagrodzone.

Jeżeli mamy wierzyć doniesieniom dzienników, to z tamtej strony rowów strzeleckich podniosły się poważne głosy, które naśmiewają się z tej konferencyi. Lecz nie ma powodu do wyszydzania. Nasi nieprzyjaciele, dla których nie ma nic większego ponad brutalną siłę, nie mogą nas zrozumieć. Chcemy urzeczywistnić prawo sprawiedliwości i wolności. Choćby po drugiej stronie Renu tego nie zrozumiano, że świat oczekuje naszego zwycięstwa, zwycięstwo to przyjdzie.

ECHA LISTU LANDSDOWNEA.

Rotterdam. B. kor. Według „Daily News" zebrali się wczoraj w Izbie gmin przewódcy liberałów i omawiali położenie stworzone przez list Landsdownea. Pochwalili oni ducha listu i przyznali ogólnie, że byłoby do życzenia, aby wyraźnie określone zostały cele wojenne sojuszników oraz warunki ukończenia wojny. „Daily News" zapowiada, że poda jeszcze bliższe wiadomości o tem zebraniu. Konserwatyści wydali hasło, aby sprawę tę pozostawić w spokoju.

Z Krakowa do Flandryi.

(Zamiast wstępu).

Grono dziennikarzy austryackich i węgierskich odbyło w ostatnich dwóch tygodniach wycieczkę do Niemiec i na zachodni front wojny. W liczbie uczestników znaleźli się, dzięki pośrednictwu Towarzystwa Dziennikarzy Polskich we Lwowie, także członkowie redakcyj polskich w Galicyi.

Do udziału w tym objeździe zachęcała nietylko ciekawość, tak naturalna u ludzi pióra, którzy od lat trzech z górą skazani są na zamknięcie w czterech ścianach Galicyi, a radziby poznać życie wojenne innych krajów i tą autopsyą rozszerzyć widnokrąg publicystycznego doświadczenia. Nadarzyła się sposobność wglądnięcia zblizka i wprost w stosunki narodu, który prowadzi walkę przeciw całemu niemal światu; narodu, z którym ziemia polska od wieków graniczy i z którym powojenne państwo polskie dalej o ścianę stykać się będzie musiało, bo tak chce geograficzna konieczność. Życie Niemiec znamy o tyle tylko, o ile oglądamy je w zwierciedle prasy, to zaś — jak wiemy — nie zawsze chce oddawać wierny obraz rzeczywistości, a dzisiaj rzadko oddać go może. Skorygować te [illegible] optyki, spojrzeć własnem okiem i skierować je na te punkty horyzontu politycznego, o które nam przedewszystkiem iść musi — oto był pierwszy i najważniejszy motyw, który musiał skłaniać dziennikarza polskiego do udziału w wycieczce, urządzonej przez stowarzyszenie prasy berlińskiej, a popieranej przez związek prasowy niemiecki, obejmujący całą Rzeszę.

Dla publicystów innej narodowości otwierały się także możliwości odmienne, jak to w ciągu dalszym tych uwag zobaczymy. Mogło im iść o pewnego typu manifestacyę polityczną i o realne jej konsekwencye w postaci np. ściślejszego związku między dziennikarstwem niemieckiem z jednej, zaś austryackiem i węgierskiem z drugiej strony. W czasie wycieczki usiłowali berlińscy inicyatorzy w istocie rezultat taki uzyskać: spoić prasę przed- i zalitawską z drukowaną opinią Rzeszy. Własne a pilne zadania i cele, jakie ma dziennikarstwo polskie, uniemożliwiałyby, zwłaszcza w dzisiejszej sytuacyi, udział w tej pracy, gdyby się miała była zacząć. Z usiłowań tych trzeba będzie jednak zdać sprawę, czyniąc to poprostu i obiektywnie, jak przystało świadkom niezainteresowanym, a więc tembardziej bezstronnym. Rola ta polskich uczestników zjazdu ułatwiła się zresztą automatycznie, można powiedzieć, przez to, że na udziale naszym nie spoczął żaden akcent, który mógłby mu nadać specyalne zabarwienie polityczne. Nie spotkaliśmy się ani razu z koniecznością zabrania głosu i dodania naszej przemowy do tych wielu, jakie wygłaszano, to też nie potrzebowaliśmy zaznaczać, że garstka nasza nie była delegacyą, nie potrzebowaliśmy tłómaczyć, że prasę polską jako taką przedstawiaćby mogła tylko reprezentacya, obesłana przez wszystkie trzy dzielnice Polski, nie potrzebowaliśmy żadnych drażliwych kwestyi dotykać, ani objaśniać. Dzięki temu, że obecności naszej specyalnie nie podkreślano ani na pierwszy plan nie wydobywano, mogliśmy utrzymać się na stanowisku gości-widzów, zaciągając tylko takie zobowiązania, jakie ciężą na każdym dzienikarzu, a streszczają się w obowiązku informowania swych czytelników według najlepszej wiedzy i według najgłębszego przeświadczenia, że tak, a nie inaczej pisać należy.

Trudno wchodzić w przyczyny, jakie powodowały inicyatorami wycieczki, że postępowali tak, a nie inaczej. Okazye do podkreślenia udziału dziennikarzy polskich jako takich, nadarzały się niejednokrotnie, a sytuacya polityczna — było to bezpośrednio po dyskusyi o znanych rokowaniach berlińskich w sprawie polskiej — była z tych okazyj nie najdrobniejszą. Z drugiej strony program wycieczki był opracowany i przemyślany w najdrobniejszych szczegółach do tego stopnia, iż niełatwo sobie wyobrazić, jaką rolę mógłby tutaj grać przypadek, zapomnienie, czy przeoczenie. Z naszej strony — powtarzamy — skarżyć się na to nie mamy prawa, raczej przeciwnie. Reprezentować tylko samych siebie, własną ciekawość stosunków i chęć informowania swoich czytelników, to zawsze najmniej [illegible] a dla dziennikarza najwdzięczniejsze zadanie, z którem złączyć się może prawdziwie obiektywne, rzeczowe przedstawienie wszystkiego co się widziało i słyszało.

Sprawozdanie, które pojdzie za takim drogowskazem, powinno też odpowiedzieć zapatrywaniom na rolę prasy, st[illegible] przez nas niejednokrotnie z ust przed[illegible] dziennikarstwa niemieckiego przez ciąg wycieczki. Nie obeszło się, ja[illegible] bez licznych przemów. Otóż w [illegible] spotkaliśmy się z wyrzutami pod [illegible] prasy zagranicznej w krajach, pro[illegible] wojnę z Niemcami, a nawet i pod adresem pism neutralnych, że stawiają [illegible] przesłanki, wyciągają fałszywe wnioski w ten sposób, zamiast dawać obraz pra[illegible], p[illegible]czają rze[illegible] w spos[illegible]. Przeciw takiej fabrykacyi [illegible] i ostro występowali repre[illegible] mieckiej. Te wysokie wymaga[illegible] co do p[illegible] wdzięczności dziennikarsk[illegible] musiały każdego [illegible]

WACŁAW SIEROSZEWSKI.

W SZPONACH.

25

Z CYKLU „KU WOLNOŚCI".

— Gdzie to jutro mnie przeniosą! — rozmyślał badając pilnie wszystkie szczegóły nowego pomieszczenia. Przedewszystkiem podsłuchawszy, że żandarm dyżurny oddalił się w przeciwny koniec korytarza lub jest zajęty przy drzwiach innej celi, właził ostrożnie na okno i przez otwarty lufcik badał uważnie widok zewnętrzny, co było surowo wzbronione w więziennych prawidłach zawieszonych na ścianie.

Okna wychodziły albo na głuchy mur zabudowań fortecznych i to było najnudniejsze, gdyż na wązkim pasie oddzielającym więzienie od tego muru nikt się nie ukazywał i nic się nie działo, albo przed oknem ciągnęła się szeroka brukowana ulica, spuszczająca się łagodnie ku widniejącej na prawo czerwonej bramie fortowej w zielonych wysokich wałach. Wtedy warto było właził od czasu do czasu na okno, gdyż po ulicy przechodzili żołnierze, czasem nawet cywilne osoby: służące oraz ślicznie wystrojone panie, pewnie żony oficerów, a na wałach zmieniały się straże.

Między wałami i więzieniem widać było szereg budowli, gałęzie drzew, stożkowate kupy starych zardzewiałych pocisków armatnich, szerokie równe przejścia i puste place.

Horyzont zamykały wszędzie wysokie wały ziemne z lawetami armat na grzbietach, z drewnianemi parasolami daszków ochronnych dla szyldwachów.

Czasem po głównej ulicy przejechała dorożka, przebiegł pies lub z głośnym krzykiem i śmiechem mignęła gromadka, bawiących się dzieci. Wogóle tu był widok dość wesoły.

Najprzyjemniej było jednak, gdy okno wychodziło na nieduży dziedziniec oddzielony od reszty fortecy wysokim drewnianym parkanem. Na dziedzińcu tym rosło kilka suchotniczych drzew, między któremi spacerowali wyprowadzeni na przechadzkę pojedyńczo więźniowie. Wtedy Józef cały czas tkwił przy lufciku, obserwując z zajęciem i tkliwością te twarze blade, brodate, długowłose, te postacie ubrane nędznie i rozmaicie; uważał na ich zachowanie się, badał ich ruchy, ich stosunek do pilnujących żandarmów. Jedni chodzili szybko i zawracali na miejscu, inni ledwie kroczyli i na zakrętach zatrzymywali się lub zataczali półkola jakby w niepewności. Jedni trzymali się prosto i głowę nosili dumnie wysoko; drudzy garbili się i opuszczali ją nizko jakby wielkiem przytłoczeni ciężarem. Były między nimi i kobiety; te często spoglądały w górę na okna i nieznacznie kiwały komuś głowami.

Józef pilnie szukał wśród więźniów znajomych twarzy, ale nie znalazł nikogo, nawet Pioruna nie udało mu się zobaczyć. Szczególniej uderzyła go wszakże twarzyczka jednej młodej panienki ze złotemi bujnemi zaczesanemi na uszy włosami. Choć jej nie znał, ukłonił się jej jednak, w chwili, gdy błękitne oczy skierowała na jego okno i gdy spojrzenie jej przez chwilę spotkało się z jego zaciekawionym wzrokiem. Odpowiedziała mu natychmiast ukłonem, ale miało to złe skutki, gdyż dyżurujący żandarm przyskoczył do niej i po żywej rozmowie zabrał ją zaraz z przechadzki a jednocześnie zapisał okno, z którego Józef nie zdążył w porę cofnąć swej twarzy. Niezadługo zachrobotały rygle i wpadł rozwścieczony wachmistrz żandarmski.

— Na okno właziszʼ?... Nie wolno!... Czytałeś co tu napisane!? — krzyczał, wskazując na prawidła grubym włochatym palcem.

— Nudzi mi się!... — hardo odpowiedział Józef — książek mi nie dajecie, ani żadnego zajęcia... Nic nie mam, gołe ściany...

— Nie dla zabawy tutaj siedzisz!... Do karcerza pójdziesz jak cię jeszcze raz spostrzeżemy!

— Proszę mię nie tykać!... Nie jesteś pan ani moim ojcem, ani bratem!...

Żandarm umilkł zdziwiony, gniew zjeżył mu rude wąsy, a w wyłupiastych zielonych oczach wężowe zamigotały błyski. Splunął i odwrócił się, mrucząc:

— Tyż... pan... bachor przeklęty... polskie szczenię!... W Józefie krew zawrzała, nie zdając sobie sprawy co robi, postąpił krok naprzód, lecz wachmistrz, cofając się tyłem już próg przekroczył i drzwi za nim z[illegible]ły się cicho. W chwilkę potem usłyszał leciuchne jak brzęczenie komara stukanie w ścianę w przeciwległym drzwiom rogu celi. Odpowiedział podobnym stukaniem wysuszoną galeczką chleba, którą w tym celu nosił zawsze przy sobie.

Po wymianie zwykłych: kto? za co? kiedy? dostał tajemniczą odpowiedź: „uważaj o zmroku" i stukanie się przerwało.

W samą porę, bo korytarzowy żandarm już go podpatrywał przez uchylone we drzwiach bez szmeru okien[illegible] mi w kieszeni udał, że og[illegible]

Było to zresztą jedno ze [illegible] zajęć; chodził wzdłuż ścian [illegible] cem i szukał pilnie ocalałych [illegible] tych napisów, których ode [illegible] budziło w nim nie[illegible] zain[illegible]. Znajdował wśród nich niektóre z [illegible] roku, późniejsze z r. 80-go, [illegible] rewolucyi 1905 r. Cały różaniec dat i n[illegible]k. W niektórych celach było ich w[illegible], w innych mniej; w jednych były s[illegible] zatarte, w drugich ocalało ich dość dużo, a nawet zachowały się wierszyki i sentencye dowcipne ukryte w załamach odrzwi lub pod powłoką świeżego wapna, którą należało jedynie ostrożnie zeskrobać, aby napis wypłynął dość czytelnie.

Najwięcej znajdowało się na kaflach pieców, ale też tam były ścigane najzawzięciej. Miejscami emalia była wyskrobana do żywej cegły. Badanie i odczytywanie napisów budziło w sercu młodego więźnia niemniejszą namiętność, niż klinowe napisy Niniwy w uczonych asyryologach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przekonaniu, że swe wrażenia powinien przedstawiać objektywnie, nie przerysowując tego, co widział, ani in minus, ani też in plus, bo upiekszanie rzeczywistości odchyla się od linii prawdy taksamo, jak jej obniżanie To słuszne kryteryum, jakie redaktorzy pism niemieckich mieli często na ustach, ułatwia tym razem zadanie sprawozdawcze, bo kto stosowałby do swych opisów te same retuszerskie praktyki, które spotykały się z potępieniem naszych gospodarzy, ten złożyłby dowód, że roli prasy nie pojmuje tak poważnie i tak zasadniczo, jak oni ją głoszą.

Temi paru słowy pragnęlibyśmy poprzedzić szereg obrazów, w jakich będziemy sie starali ująć wrażenia, odniesione w dwutygodniowej z górą podróży po Niemczech, na froncie morskim Rzeszy i na jej froncie lądowym po stronie zachodniej. W ciągu tej wycieczki było nam danem zobaczyć wiele i niejedno usłyszeć. Stykaliśmy się z osobistościami politycznemi i obcowaliśmy wiele ze sferą militarną. Oglądaliśmy życie w głębi Niemiec i na terenach przez nie od zachodu okupowanych. Wszędzie nasuwały się porównania z Niemcami w czasie pokoju, które każdy uczestnik znał mniej lub więcej dokładnie. Ciekawość i baczna uwaga nasza koncentrowała się tem ściślej na każdym obserwowanym punkcie, że mieliśmy przed oczyma życie i nastrój narodu, z którym — trzeba powtórzyć — sąsiedztwo geograficzne nas łączy i po ostatecznem wybudowaniu państwa polskiego dalej nas łączyć będzie. Ciekawem być musiało niejedno słowo, padające z tamtej strony o przyszłym stosunku Niemiec do Polski i Niemców do Polaków. A chociaż względy dyplomatyczno-polityczne nie sprzyjają, dzisiaj zwłaszcza, jasnym i otwartym na ten temat wynurzeniom, chociaż wszystko, co się w takich razach słyszy w prywatnej rozmowie, trzeba brać z wielką dozą krytycyzmu, to jednak z poszczególnych słów, zdań i epizodów towarzyskich tworzy się ostatecznie pewien obraz środowiska, tak jak z kamyczków powstaje mozajka.

Przedstawić rzeczy widziane i słyszane tak, aby złożyły się w pewną całość — oto cel zapisków, które tymi paru słowy się rozpoczynają. Nie uniknie się przy tem pewnej pobieżności, chociażby dla tego, że notowanie ważniejszych epizodów było utrudnione przez stosunki cenzury granicznej, która nie przepuszcza żadnych papierów zapisanych ani zadrukowanych, chociażby to były dzienniki i książki wydawane w Niemczech. Materyałem broszur i pism częstowano nas obficie, lecz na razie wędruje on dopiero, drogą na Wiedeń, do rąk naszych, wysłany przez ministerstwo spraw zagranicznych w Berlinie. Nim nadejdzie, trzeba będzie przetrząsać pamięć i wydobywać z niej to, co najlepiej się przechowało. Czytelnik będzie więc musiał darować pewną fragmentaryczność tych pierwszych obrazków, a to tembardziej, że szczegóły wstępnych dni wycieczki musiały z natury rzeczy ścierać się trochę pod nawałem wrażeń silniejszych, a końcowych.

Notatki, które pójdą za tym wstępem, będą miały ująć i zszeregować wspomnienia, zebrane w ciągu tej niezwykle interesującej wycieczki. Idzie nam o uporządkowanie rzeczy widzianych i słyszanych tak, aby w wyobraźni widza powstał jakiś obraz ogólniejszy, na który złożą się opisy, refleksye z nich płynące, oraz wnioski, jakie już sam czytelnik będzie musiał wyciągnąć. Mamy nadzieję, że pracy tej będzie towarzyszyła nietylko uwaga czytelnika, ale przedewszystkiem jego pobłażliwość, o którą prosić trzeba tak ze względu na obszar materyału, jak i na warunki wojenne, które na prasie ciężą. Dzisiaj czytelnik jest bardziej niż kiedykolwiek współpracownikiem piszącego. Jeżeli zechce podjąć ten trud i pomocy swej nie odmówi, to zapiski te osiągną niezawodnie swój cel, na wstępie wytknięty.

WITOLD NOSKOWSKI.

Chaos rosyjski.

(Korespondencya „Głosu Narodu“).

Kopenhaga, 24 listopada.

Doszły mych rąk egzemplarze wychodzącego w Piotrogrodzie „Dziennika Polskiego“ z 13 i 14 listopada, a więc już z czasów rewolucyi bolszewików. Gazeta wyszła tylko o dwóch kolumnach i w głównej części zapełniona jest sprawozdaniami o przebiegu rewolucyi w Piotrogrodzie, Moskwie i Kijowie. Wynika z nich, że telegramy, które dotąd rozeszły się po świecie o przebiegu rewolucyi, w gruncie rzeczy zgadzają się z opisem podanym przez „Dziennik Polski“, który swoją drogą referuje na podstawie wychodzących w Piotrogrodzie pism socyalistycznych, albo też według sprawozdań odbywających się w stolicy zebrań bolszewickich, innych socyalistycznych, zgromadzeń wojskowych i Dumy piotrogrodzkiej. Po przeczytaniu tych informacyi odnosi się wrażenie, że w całej Rosyi — jak też jest istotnie — panuje ogromny chaos, ponad który wybija się jedna główna myśl przewodnia: o możliwie jak najprędszem zawarciu pokoju wewnątrz i nazewnątrz. Ludzie nie chcą się bić, ale warunki tak się ułożyły, że mimo wszystko zarówno w Piotrogrodzie, jak w Moskwie i Kijowie przyszło do przelewu krwi, i to nawet bardzo poważnego.

Z grodu Rewery.

(Korespondencya „Głosu Narodu“).

Stanisławów, 30. listopada.

Kiedy opuszczałem Stanisławów w lipcu 1916 padały już na miasto szrapnele rosyjskich samolotów. Kto mógł—wyjeżdżał; zostawali ci tylko, którzy albo obarczeni liczną rodziną nie mieli odwagi puszczać się w świat wobec piętrzących się już naówczas trudności aprowizacyi, albo też obecnością swą chronić musieli sadyby swoje, warsztaty pracy, zdobyte krwawicą mienie, by się nie stało pastwą grabieży. Byli i tacy, których od wyjazdu wstrzymywały [illegible] du, jak lekarze: śp. Krasowski [illegible], dr Majewski, którzy mimo [illegible] szłego losu rzucać nie chcieli swych [illegible] na pastwę niechybnej śmierci.

Smutne były te chwile rozstania, bo [illegible] ogół i ci tacy, którzy już przeszli pierwszą rosyjską inwazyę, a więc bogaci w [illegible] okropnych doświadczeń, pełni byli lęku i przeczuć złowrogich, nie w tym stopniu jednak, by (strach ma rzekomo tylko wielkie oczy) rzeczywistość nie przeszła najgorszych oczekiwań.

— Panie — mówił księgarz J., któremu zniszczono do szczętu dorobek pracowitego żywota i całe mienie — cóż pomogą słowa najbarwniejszego opisu, kiedy ludzki język nie ma wyrazów na obraz takiej ohydy i zbrodni? Spojrzyj pan na mnie. Zestarzałem się w ciągu jednego roku, posiwiałem może przez noc jedną. Bo błąd popełnia, kto sądzi, że sama orgia rabunku jest najstraszniejsza. To, co się już odbywa, na co patrzymy, jest mniej groźne, niż wyczekiwanie okropnego momentu. Te męki niepewności, które wprost torturują duszę, gdy w bezpośredniem sąsiedztwie dzieje [illegible] i gdy za chwilę ma przyjść na nas kolej.

— I jakże wówczas dawaliście sobie radę?

— Szczęśliwi, których rozpaczliwy głos: Ratunku!!! — chwytany w lot i powtarzany przez całe otoczenie rabowanych doleciał bacznych uszu ułanów polskich, bo wtedy już w ciągu minut kilku zjawiali się na koniach, jak gońcy niebiescy, dzielni chłopcy nasi, przed którymi pierzchały bandy opryszków zawodowych, stanowiących większość t. zw. dzikiej dywizyi.

Korzystając z pełni księżyca, wybrałem się oglądać miasto, któremu podobnie, jak obecnie wszystkim w Galicyi, brak innego oświetlenia. Już od „Kraterówki“, tej źrenicy śródmieścia, zaczyna się dzieło zniszczenia, które wśród nocy, gdy ruch prawie zupełnie ustaje, wygląda jak ruiny i zwaliska wymarłego miasta. Tak się przedstawia linia A-B., najludniejszej z ulic Stanisławowa. Ruchliwy Pasaż Edisona należy do przeszłości, podobnie, jak cały szereg najefektowniejszych wystaw sklepowych. Rosyanie opuszczając miasto, rzucali w domy bomby, specyalnie przeznaczone do akcyi niszczenia. Można mieć pojęcie, jak żywioł szaleć musiał, gdy grubości belek trawersy z kopuły Pasażu Edisona poskręcał [illegible] cienkie. Całe ściany piętrowe runęły, odsłaniając [illegible] wnętrza izb, jak dekoracye teatralne. Dla [illegible] — na szczęście — ocalał hotel „Union“ wraz z kawiarnią i cukiernią Krowickiego i całym kompleksem domów p. Chowańca, jakkolwiek i on także w urządzeniu wewnętrznem (drukarnia, maszyny, instalacye) poniósł straty og[illegible].

KAZET.

Nominacya Dra Steczkowskiego.

Wiadomość o nominacyi dra Jana Steczkowskiego ministrem skarbu polskiego staje się zagadnieniem wielkiego znaczenia. Działalność jego bowiem związana jest z istnieniem szeregu instytucyj; jemu zawdzięczamy wykupno wyłączności górniczych z rąk niemieckich, usamodzielnienie polskiej bankowości, wielkie prace przygotowawcze w kierunku zabezpieczenia polskości bogactw naftowych. Cichy ten pracownik na niwie gospodarczego odrodzenia kraju dokonał wprost epokowych dzieł, dla przeprowadzenia ich wzgardził olbrzymią pensyą 75.000 rubli, jaką ofiarowano mu powołując go na dyrektora warszawskiego Banku Handlowego, a obecną zaszczytną swą nominacyę na ministra skarbu polskiego uczynił zależną od zdania Wydziału krajowego.

Dzięki wielkiemu zaufaniu, jakiem otacza go p. marszałek krajowy Niezabitowski zdołał on dokonać dzieł, których nikt inny przeprowadzićby nie mógł, gdyż ze zdaniem jego liczyli się staruszkowie z Wydziału krajowego niechętni do jakichkolwiek zmian w zastarzałym systemie gospodarki krajowej. Nie dokończył dr. Steczkowski jeszcze wielkich prac związanych z mobilizacyą polskiego kapitału i zapoczątkowanych zespołów polskich banków, a ze smutkiem wspomnieć należy, że w tych dziedzinach niestety brak ludzi w kraju, którzy mogliby przeprowadzić zapoczątkowane przez dra Steczkowskiego dzieła. Cieszymy się niewymownie, że wybór pierwszego ministra polskiego skarbu pada na osobistość ze wszechmiar zasługującą na objęcie tego tak ważnego posterunku narodowego i mamy nadzieję, że przy sprężystej jego i niezmordowanej pracy będzie on w stanie tak pokierować ważnemi sprawami krajowemi, że tak kwestya uruchomienia zachodnio-galicyjskiego Zagłębia węglowego jak niemniej przemysłu naftowego i zespołów bankowych będą przeprowadzone według planów, jakie nakreślił zasłużony sternik finansów i pionier odrodzenia gospodarczego Galicyi.

Podpisujcie VII. pożyczkę wojenną!

KRONIKA.

Z miasta.

CHLEB I MĄKA. Magistrat zwraca uwagę publiczności, że piekarnie przy ostatnim rozdziale mąki, dokonanym w poniedziałek i we wtorek bieżącego tygodnia otrzymały mąkę do wypieku chleba w ilości przypadającej na 2 dni, [illegible] wydawać z tego przydziału mąki [illegible] racyę chleba, należącą się na [illegible] dni, tj. po 420 gr. na każdą [illegible] które nie otrzymały chleba w tej [illegible] szczególności te, którym wydano [illegible] dzień (210 gr.), mają we[illegible] się niezwłocznie ze [illegible] owemi w Wydziale [illegible] nr. biura 24.

[illegible] wyjaśniamy, że piekarze [illegible] 5 dni zaległych racyi [illegible] nie mogą, ponieważ [illegible] cel potrzebnej ilości [illegible] piekarze otrzymali wyłącznie na 2 dni, tj. wtorek i środę bieżącego tygodnia. Zaległe racye chleba [illegible] dni, przepadają.

[illegible] otrzymał zarząd miasta 5 wagonów mąki. Z zapasu tego w dniu dzisiejszym wydano piekarzom mąkę na 2 dni, tj. czwartek i piątek. [illegible] otrzymać mają piekarze mąkę na dalsze 2 dni. Do końca bieżącego tygodnia mamy więc chleb zapewniony.

Natomiast nic nie wiadomo, kiedy nareszcie wydawaną będzie mąka do gotowania. Przypominamy tę sprawę zarządowi miasta.

BUDŻET MIEJSKI. Drugie posiedzenie Komisyi budżetowej odbyło się we środę dn. 5 b. m. o godz. 5 popoł. pod przew. wicepr. Federowicza. Komisya uchwaliła dziesięć działów budżetu. Trzecie posiedzenie z rzędu odbędzie się dziś we czwartek.

KREDYT DLA GMIN MIEJSKICH NA CELE APROWIZACYJNE. Otrzymujemy następujący komunikat: Galicyjski miejski wojenny Zakład kredytowy w Krakowie, ul. Szewska 1, zawiadamia gminy miejskie w kraju, że ministerstwo skarbu upoważniło reskryptem z dnia 23 listopada 1917 r. dyrekcyę Zakładu do udzielania gminom miejskim w Galicyi krótkoterminowych kredytów na cele aprowizacyjne. Kredyt ten będzie oprocentowany na 4% i ma być zwrócony w regule bezpośrednio po obrocie artykułem aprowizacyjnym zakupionym z tego kredytu, a więc po rozsprzedaży odnośnego artykułu przez gminę. Najdalszy termin spłaty wynosi jeden rok od dnia zaciężenia kredytu.

Galicyjski miejski wojenny Zakład kredytowy będzie udzielał tego kredytu na podstawie [illegible] gmin, w których ma być wyrażony dokładnie cel kredytu, a więc jakie towary aprowizacyjne mają być z sumy kredytowanej zakupione, w jakim czasie spodziewa się gmina rozsprzedaży tych towarów i w jakim czasie zobowiązuje się sumę kredytowaną zwrócić. — Ponadto będą udzielane gminom kredyty także w tej formie że gal. miej. wojenny Zakład kredytowy będzie na żądanie gmin przyjmował gwarancyę wobec Centrali handlowej za zapłatę należytości w Centrali handlowej za zakupione towary. Podania należy wnosić wprost do galic. miejskiego wojennego Zakładu kredytowego.

POGRZEB Ś. P. IDALII ROLLOWEJ, matki wiceprezydenta m. Krakowa, p. Karola Rollego, odbył się wczoraj popołudniu z kaplicy cmentarnej na nowym cmentarzu podgórskim, przy licznym, mimo mroźnej aury, udziale publiczności krakowskiej i podgórskiej. Drugi syn zmarłej, p. Michał Rolle, redaktor „Gazety Lwowskiej“, nie zdążył już niestety na czas do Krakowa, aby oddać matce ostatnią posługę. Kondukt żałobny prowadził ks. prof. Kucharczyk. W żałobnej uroczystości pogrzebowej wzięli między innymi udział, prócz rodziny zmarłej, wiceprezydenci miasta pp. Federowicz i Sare, liczne grono radców miejskich Wielkiego Krakowa, byli radni podgórscy, kierownik starostwa podgórskiego, p. Grotowski, liczne grono wyższych urzędników magistratu krakowskiego z dyr. Grodyńskim, wreszcie obywatelstwo podgórskie.

ZNIESIENIE ZASIEKÓW DRUCIANYCH. W dn. 18 b. m. w Dyrekcyi inżynieryi wojskowej odbędzie się licytacya na roboty około rozebrania i usunięcia zasieków drucianych w okręgach starostw: krakowskiego, podgórskiego, wielickiego i w mieście Krakowie. Usunięcie zasieków drucianych będzie także jedną z oznak powolnej likwidacyi przedsiębiorstwa wojennego.

MAGISTRACKIE PORZĄDKI. Notatki nasze w sprawie aroganckiego zachowania się pachołków z elektrowni miejskiej wobec publiczności, jak widzimy, nie skutkują. Jak widzimy, jest to system aprobowany przez odnośne czynniki. Zamyka się elektryczność i skazuje na ciemności przymusowe konsumentów dających wszelką gwarancyę, że kilku czy kilkunasto koronowe należytości za prąd opłacą. Przy otwarciu, które następuje zwykle dopiero w następnym dniu, gdyż nasi elektrycy miejscy urzędują tylko do godziny 8 czy 7 wieczór, opłaca się karę 5 koron. Mamy nadzieję, że Dyrekcya elektrowni zmieni ten system, a przedewszystkiem pouczy służbę grzecznego zachowania się wobec publiczności drogo opłacającej się zmonopolizowanemu przedsiębiorstwu miejskiemu.

Z INSTYTUTU MUZYCZNEGO. Znakomity skrzypek Jarosław Kocian na zaproszenie p. Klary Czop-Umlaufowej grać będzie w piątek dn. 7 b. m. o godz. 7.30 w sali Instytutu, ul. św. Anny 2. Ze względu na szczupłość sali, wieczór odbędzie się tylko dla proszonych gości. Współudział bierze śpiewaczka p. Zofia Temnicka i pianista Licar. Kilkanaście pozostałych zaproszeń wydawać będzie kancelarya Instytutu muzycznego w godz. od 11—1 i 4—6.

„Z ŻYCIA SKAUTÓW“ obrazy świetlne z objaśnieniami urządzają krakowscy skauci dla swych rodziców i opiekunów. Odbędą się one w sobotę dn. 8 b. m. w „Sokole“, rozpoczynając się punktualnie o godz. 4 popoł. Potem nastąpi zabawa: Mikołaj skautowy.

NA OBIADY DLA BIEDNYCH STUDENTÓW. Uczniowie filii gimn. św. Jacka złożyli z powodu imienin dyrektora zakładu p. Mikołaja Mazanowskiego 100 K na obiady dla biednych uczniów szkół średnich w Krakowie.

Z Polski i ze świata.

JAK BĘDZIE WYGLĄDAŁA DEMOBILIZACYA? Min. wojny w expose wygłoszonem w delegacyach określił, jak przedstawiać się będzie demobilizacya. Po ogłoszeniu dotyczącego rozporządzenia cesarskiego demobilizacya nastąpi natychmiast, o ile tylko środki komunikacyjne na to zezwolą, rozpoczynając od najstarszych roczników. Aby jak najrychlej przywrócić życie gospodarcze, najpierw uwolni się z szeregów pospolitaków tych zawodów, które szczególnie ważną rolę odgrywać będą przy uruchomieniu gospodarki w stadyum przejściowem: a więc pierwsi zostaną uwolnieni urzędnicy i funkcyonaryusze towarzystw transportowych, zakładów budowy okrętów i lokomotyw, fabryk wagonów, górnicy, urzędnicy instytucyi zajmujących się pośrednictwem pracy itp. Nadto natychmiast po ukazaniu się rozkazu demobilizacyjnego uwolnionym zostanie pewien kontyngent ukwalifikowanych funkcyonaryuszy, których udział przy podejmowaniu pracy w niektórych przedsiębiorstwach jest szczególnie ważnym.

O ZWOLNIENIA WOJSKOWE. Czescy posłowie Dr Pik i tow. wnieśli w parlamencie do ministra obrony krajowej interpelacyę, w której domagają się demobilizacyi najstarszych roczników 1865—1867. Interpelacya wskazuje na rokowania o zawieszenie broni z Rosyą, oraz stwierdza, iż Rosya w tym kierunku pierwsza dała dobry przykład.

Pos. Liebermann zgłosił wczoraj zapytanie do ministra wojny, czy gotów jest ze względu na zmianę stanowiska Rosyi wobec mocarstw centralnych zwolnić ze służby wojskowej żołnierzy, liczących więcej, niż 46 lat. Wnioskodawca wykazał korzyści, jakie zarządzenie to przyniosłoby państwu w dziedzinie przemysłu, handlu i rękodzieła.

REKWIZYCYA OSTATNIEGO DZWONU. W „Dz. Ciesz.“ czytamy: Ostatni dzwon zabrano w tych dniach z dużej wieży w Piotrowicach na Śląsku austr. na cele wojenne.

WYPADEK W KOPALNI. W „Dz. Ciesz.“ czytamy: Mamy do zanotowania znowu nieszczęśliwy wypadek, który się zdarzył zeszłego tygodnia na kopalni „Silesia“ w Żebraczy. Krótko przed wyjazdem z szybu osunęły się kamienie i przywaliły trzech górników. Jednemu z nich połamało nogę, dwóch zaś jest ciężko rannych; mianowicie Ludwik Budny ze Zarzecza doznał złamania kości pacierzowej, Józef Głodek zaś odniósł ciężkie wewnętrzne uszkodzenia. Tak Budny, jak i Głodek są [illegible] rodziny.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

MUZYKA KOŚCIELNA. W dniu 8 grudnia w uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. M. P., w kościele OO. Reformatów w czasie sumy o godz. 10 i pół wykona p. Stanisław Schwabenthan, uczeń szkoły operowej prof. Elsa Freud Funk w Wiedniu, przy akompaniamencie p. Józefa Szwai, ucznia Instytutu muz.: Ave Maria — Gunoda, Na skrzydłach pieśni — Moniuszki, Cześć Boga z dzieł natury — Beethovena, Westchnienie do Boga — N. S.

NABOŻEŃSTWO. Tow. Wzajemna Pomoc rękodzielników i przemysłowców urządza nabożeństwo dnia 8 grudnia b. r. o godz. 9 rano w kościele XX. Pijarów, na które swych członków zaprasza Wydział.

ODZNACZENIE. Cesarz nadał posłowi do Rady państwa Drowi Stanisławowi Czaykowskiemu krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą.

O pruską reformę wyborczą.

Berlin. B. kor. Wśród nadzwyczajnego zainteresowania rozpoczęła dziś Izba posłów pierwsze czytanie przedłożenia o reformie wyborczej. Sale i trybuny były przepełnione. Prezydent hr. Schwerin Loewitz otworzył posiedzenie przemową, wyrażającą nadzieję, że sejm pruski przy obradach pamiętać będzie o ogólnem położeniu politycznem. Reforma wyborcza choć tak ważna, nie jest jedyną kwestyą decydującą o losie narodu. Cały świat nieprzyjaciół czeka, by naród niemiecki osłabił się waśnią wewnętrzną. Prezydent ministrów Hertling oświadcza, że otrzymał obowiązek wypełnienia słowa, danego kilkakrotnie uroczyście przez króla i wszystko uczyni by ten obowiązek honorowy wypełnić, a czyni to z pełnego przekonania. Ten nowy zwrot w pewnych kołach wywoła wprawdzie przykre wrażenie, gdyż dla tych kół jest niejako kwestyą sumienia trwać przy tradycyi, ale system wyborczy, o którym już 50 lat temu Bismark wydał znany werdykt, nie da się dłużej utrzymać. Minister apeluje do tych kół, by poniosły te ofiarę dla państwa, o ile to jest ofiarą. Minister spraw wewnętrznych Drews podkreślił konieczność urzeczywistnienia zasady, że wobec równych obowiązków muszą być równe prawa. Niemcy dumne są z tego, że to, czem są, zawdzięczają własnym siłom, kto chce z nimi wejść w stosunek, musi ich przyjąć takimi jakimi są. Mówca nie obawia się by reforma wyborcza była niebezpieczeństwem dla dalszego rozwoju życia państwowego. Następnie przemawiał minister skarbu.

Komunikaty włoskie.

Wiedeń. Komunikat włoski z 4 bm.: Wczoraj rano zostały odrzucone oddziały nieprzyjacielskie, które po przygotowaniu artyleryjskiem, zaatakowały nasze wysunięte linie na południowem zboczu doliny Daone w Judykaryi. Przez cały dzień działalność artyleryi nieprzyjacielskiej na wyżynie Asiago, między Monte Sisemol a Monte Castelgomberto była bardzo żywą. Nasze oddziały wywiadowcze przyprowadziły kilka tuzinów jeńców, a nasze baterye skierowały pomyślnie ogień koncentryczny na wyśledzone przez naszych wywiadowców nagromadzenia wojsk w lesie Gallio, na połud.-zachód od Asiago i na północ od Tondarecar. Nieprzyjacielskie wojska i obozy w dolinie Galmara i w pogranicznych obszarach były również ostrzeliwane przez naszych lotników. Atak nieprzyjacielski wykonany na wschód od Monte Bedane został gładko powstrzymany naszym ogniem. Między Brentą a Piavą wzięliśmy kilku jeńców podczas szybkiej akcyi na Monte Inoncia. Kolumny nieprzyjacielskie, które z doliny Sorono zbliżyły się do naszego frontu, zostały przez nasze baterye powstrzymane. Wzdłuż Piavy i Vidoru, aż do morza, umiarkowana działalność artyleryi. Dwa nieprzyjacielskie balony na uwięzi zostały strącone.

Dnia 5 bm.: Na wyżynie Asiago rozpoczął przeciwnik atak na nasze pozycye, przy użyciu potężnych mas artyleryjskich i po odświeżeniu oraz pomnożeniu swoich sił bojowych, które w poprzednich walkach bardzo zostały osłabione. Nasze wojska stawiły silny opór. Jedynym zyskiem Austryaków, Węgrów i Niemców, opłaconym olbrzymiemi ofiarami, było wzięcie kilku pozycyj, przez co jednak siła naszego oporu nie została umniejszona. Po ogniu huraganowym wykonały masy nieprzyjacielskie dwukrotne natarcie na nasze pozycye na górze Meletta. Pierwsze, które zostało wykonane od północnego zachodu, powstrzymał nasz ogień zaporowy. Ostateczne unicestwienie tego natarcia nastąpiło w odcinku Monte Ciesemol, gdzie wojska atakowe zostały po zaciętej walce z bliska a wśród wielkich z ich strony strat, odparte. Drugie natarcie wykonane było od północnego wschodu, przy użyciu wielkich sił bojowych i z wielką zaciekłością. Po zawziętych zmaganiach się, które trwały aż do świtu, zdołał przeciwnik zająć kilka rowów, a my opuściliśmy kilka najbardziej wysuniętych części naszych przednich linij.

Wiadomości telegraficzne.

Ameryka kupuje Indye holenderskie.

Amsterdam. B. kor. Dzienniki podają pogłoskę, że Stany Zjednoczone zaproponowały Holandyi zakupno jej Indyi zachodnich za 5 miliardów guldenów. W razie, gdyby ta transakcya przyszła do skutku, Stany zagwarantowałyby Holandyi jej posiadłości w Indyach wschodnich.

Kłopotliwa interpelacya.

Londyn. B. kor. B. Reutera. W izbie gmin zamierzał poseł King wnieść interpelacyę w sprawie internowania Rosyanina Cziczirina oraz wnieść wniosek domagający się wypuszczenia go na wolność, celem osiągnięcia lepszego stosunku z Rosyą. Na życzenie rządu King zrzekł się postawienia wniosku i interpelacyi.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

W nieutulonym żalu po stracie najdroższej i nigdy niezapomnianej żony ś. p. Anieli, składam na tem miejscu najgorętsze podziękowanie tym wszystkim, co w czasie Jej długich a ciężkich cierpień, kierowani uczuciem prawdziwej przyjaźni, słowa pociechy Jej nieśli, tudzież tym, co przez udział w żałobnym obrzędzie oddali Jej ostatnią przysługę, a w szczególności Przewielebnemu Ks. proboszczowi Julianowi Migdałkowi, JW. Panom Urzędnikom, Funkcyonaryuszom i Robotnikom kopalni, miejscowemu Oddziałowi wojskowemu, oraz pobożnej Publiczności.

Leon Gorczycz z rodziną.

Brzeszcze, 5 grudnia 1917.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.